Apollo 18

2020-03-13



Czyli: Jesteśmy sami, jesteśmy jak chomiki.

Amerykański program kosmiczny Apollo niewątpliwie był wielkim sukcesem. Decyzja powzięta przez Johna F. Kennedy'ego, chwile po tym, jak Rosjanie zaszokowali świat, najpierw umieszczając na orbicie Ziemi pierwszego sztucznego satelitę, a później wysyłając tam człowieka. Amerykański prezydent postanowił, że to przedstawiciel narodu amerykańskiego pierwszy postawi stopę na Księżycu. Doprowadziło do zainicjowania programu Apollo. Jego najbardziej znanym lotem jest Apollo 11, niemniej znanym Apollo 13. Ostatnim oficjalnym lotem był ten oznaczony kryptonimem Apollo 17. To co w tytule robi 18?

W 1970 roku, misje Apollo 18, 19 i 20 zostały oficjalnie odwołane. Ostatnim Apollo na Srebrnym Globie był Apollo 17. W 2011 roku wypłynęły 84 godziny tajnych nagrań o tajnej misji.

Załoga została poinformowana, że Apollo 18 wraca. Jest to ściśle tajne. Ładunkiem ma być coś od Ministerstwa Obrony, coś bardzo dużego i ciężkiego – zaawansowane skanery radarowe PSD5. Rosjan trzeba w końcu śledzić.

Po czterech dniach lotu, 25 grudnia 1974 roku, załoga ląduje na Księżycu. Mają zaplanowane dwa dni misji na powierzchni. Oprócz instalacji PSD5 prowadzą standardowe badania, zbierają skały – choć mówią, że próbki wyglądają dziwnie, no ale jak mają wyglądać skały nie z tej ziemi?

Pierwszy „dzień" pobytu przebiega spokojnie. W „nocy" budzą ich dziwne dźwięki i jakby… pukanie. Nie mogą ustalić źródła zakłóceń. Część próbek, które mieli posortowane, oznaczone, zabezpieczone i poukładane, rano znajduje się na podłodze.

Drugiego „dnia” pobytu, aktywują PSD5. Tuż obok odkrywają… ślady. Żadna inna misja nie lądowała w pobliżu, a to nie są ICH ślady. Łączność z Houston się urywa, a orbitujący John (Ryan Robbins) jest po drugiej stronie globu. Decydują się podążyć za śladami, które prowadzą w głąb krateru.

Po drodze odnajdują… statek. Załogi nie widać, w środku statku są ślady jakiegoś wypadku. Ben (Warren Christie) kontynuuje wędrówkę w głąb krateru, pomimo panującej w nim ciemności i skrajnie niskiej temperatury. Tam astronauta odnajduje kosmonautę, a raczej jego ciało. Najprawdopodobniej nie zginął w wypadku.

W rozmowie z Ziemią, na swoje pytania, czy widzieli o Rosjanach, otrzymują odpowiedź – „To jest misja Departamentu Obrony” i temat zostaje ucięty.

Po przebudzeniu się trzeciego „dnia” odkrywają, że nie ma flagi USA, którą ustawili na powierzchni. Problemem może być to, że według wywiadu, był tylko jeden kosmonauta… Start z Księżyca nie udaje się…

„**Apollo 18**” przypomina dokument, z niby odnalezionych, czy upublicznionych taśm z nieoficjalnej misji.

Jakość materiału jest słaba, zdjęcia stylizowane na autentyczne, częściowo amatorskie nagrania. Trzęsący się obraz, nieostry, słaba jakość kliszy, oślepiające światło. Czasami jest to męczące, mało co widać.

Film ma trzymać w napięciu, robi to jednak w sposób umiarkowany. Nie poczułem zagrożenia, na jakie mieli być narażeni astronauci. Do poczucia dreszczyku dużo mi brakowało.

Sam pomysł jest ciekawy, a wykonanie niezgorsze. Nie oglądało mi się źle „**Apollo 18**”, są filmy bardziej, ale i mniej ciekawe.

Zastanowiła mnie tylko jedna rzecz, jak można ukryć coś tak mało rzucającego się w oczy, jak start rakiety Saturn? Może w nocy? :-)

Tytuł: Apollo 18
Reżyseria Gonzalo López-Gallego

Warren Christie jako Benjamin Anderson
Lloyd Owen jako Nathan Walker
Ryan Robbins jako John Grey

Artur Wyszyński